PRENUMERATA
w Krakowie już z dostawą do domu i na prowincji miesięcznie Kor. 1·50, (kwartalnie Kor. 4·50). W Niemczech kwartalnie Kor. 5·50; w innych krajach, należących do związku pocztowego kwartalnie Kor. 7·50.

Pojedynczy numer
6 hal.
tak w Krakowie, jak i na prowincji.

GAZETA POWSZECHNA

Wychodzi codziennie o godz. 12 w południe z wyjątkiem niedziel i świąt.

OGŁOSZENIA:
od miejsca za jednoszpaltowy wiersz petitowy 20 halerzy za pierwszy raz, za każdy następny po 10 halerzy. Drobne ogłoszenia po 4 hal. od słowa, najmniej jednak 10 słów.
NADESŁANE
po 60 halerzy od wiersza.
ZAŁĄCZNIKI
w miejscu 1 Kor. od setki, na prowincję. 2 Kor.

Redakcja Administracja:
ul. Sławkowska 21, I. p.
Telefon Nr. 565.

Nr. 227. Kraków, Środa 5 października 1910. Rok III.

Deklaracja stronnictw w sprawie reformy wyborczej.

Nareszcie wczoraj stanęła sprawa zmiany dotychczasowej ordynacji wyborczej do Sejmu w stadjum zupełnego zdeklarowania się stronnictw. Od wczorajszego posiedzenia pełnej komisji dla reformy wyborczej, zna lewica sejmowa ostatecznie sprecyzowane stanowisko sejmowej prawicy.

Deklaracje, złożone przez różne stronnictwa polskie, będą mogły stać się podstawą do dalszego pertraktowania i ewentualnych kompromisów. Wśród deklaracji ważnem jest oświadczenie rządu, stanowiące niejako rampę, poza którą dalsze dążności demokratycznych stronnictw w kierunku otwarcia bram Sejmu dla szerokich warstw ludności wyjść nie mogą. Z chwilą bowiem przekroczenia rampy, uchwalona przez Sejm reforma wyborcza nie uzyska najwyższej sankcji.

Tak więc dalsze nad reformą narady muszą się obracać w granicach zakreślonych przez deklaracje rządu i stronnictw konserwatywnych z jednej, a przez deklaracje lewicy sejmowej z drugiej strony.

Wobec tego, iż już zawisł nad przyszłą ordynacją »miecz Damoklesa«, za jaki należy uważać groźbę centralnego rządu, w kierunku niesankcjonowania ustawy, — demokratyczne partje sejmowe powinny w ramach zakreślonej już wyraźnie możliwości wydobyć z nich wszystko, co się wydobyć da, usprawiedliwione zresztą przed społeczeństwem oświadczeniem rządu, że czteroprzymiotnikowej reformy wyborczej nie zaleci do sankcji cesarskiej.

Deklaracja rządu.

Wczoraj na posiedzeniu pełnej komisji dla reformy wyborczej po zdaniu sprawozdania z prac subkomitetu przez dra Lea złożył namiestnik Bobrzyński imieniem rządu następującą deklarację:

»Upoważniony jestem do oświadczenia imieniem rządu, że rząd trwa przy oświadczeniu z dnia 27 czerwca 1907 r. co się tyczy sejmowej reformy wyborczej, że nie mógłby się zgodzić na taki projekt, który, chociażby zatrzymywał kurję wielkiej własności i Izb handlowych, opierałby zresztą skład Sejmu na podstawie powszechnego i równego, jedynie pluralnością głosów zmodyfikowanego prawa wyborczego«. Oświadczenie rządu z r. 1907 brzmi: »W Sejmach musi być zatrzymane prawo wyborcze oparte na zastępstwie interesów«.

Demokraci.

Następną deklarację złożył dr L e o; brzmi ona:

„Dzisiejsza ordynacja wyborcza do Sejmu nie odpowiada od dawna warunkom życia społecznego w kraju, tak, że dalsze jej utrzymanie naraża kraj na nieobliczalne szkody, a Sejm na bezpłodne obradowanie, podkopując w wysokim stopniu powagę i znaczenie autonomji w kraju. W tem przeświadczeniu dąży lewica sejmowa do jak najrychlejszego zastąpienia dzisiejszej ordynacji nową, opartą na szerokich podstawach demokratycznych.

Lewica sejmowa powołując się na deklarację swoją, złożoną w komisji wyborczej, oraz na swój wniosek reformy ordynacji wyborczej, przedłożony Sejmowi, nie uchyla się celem umożliwienia dojścia do skutku reformy wyborczej, od współdziałania z innemi stronnictwami, o ile one z nami dążyć będą do rozszerzenia prawa wyborczego i do zdemokratyzowania obecnego Sejmu. Lewica sejmowa domaga się jednakże jak najbardziej stanowczo, aby reforma wyborcza została jeszcze w bieżącej sesji sejmowej załatwioną.

Stojąc odnośnie do sejmowego prawa wyborczego na stanowisku autonomicznem równorzędności sejmów z parlamentem, z ubolewaniem stwierdzamy, że rząd w deklaracji swojej zajął wręcz odmienne stanowisko, czem niewątpliwie w wysokim stopniu utrudnił nam rozwiązanie kwestji reformy wyborczej w duchu autonomicznym oraz zgodnie z nowoczesnemi zasadami demokratycznemi. W końcu oświadcza lewica sejmowa, że na wypadek dalszej zwłoki w załatwieniu reformy wyborczej, posłowie lewicy, odsuwając od siebie odpowiedzialność za wszelkie następstwa, byliby zmuszeni wyciągnąć z tego jak najdalej idące konsekwencje parlamentarne".

Ludowcy.

Imieniem Polskiego Stronnictwa Ludowego złożył poseł S t a p i ń s k i następującą deklarację:

„P o l s k i e S t r o n n i c w o L u d o w e, zmuszone układem sił w obecnym Sejmie zgodzić się na system kurjalny, **stoi na gruncie powszechności, bezpośredniości i tajności**, a co do r ó w n o ś c i w e j ś ć m o ż e j e d y n i e w r o k o w a n i a n a r z e c z p l u r a l n o ś c i; z a s t r z e g a przytem d l a k u r j i w i e j s k i e j b e z w a r u n k o w o t ę s a m ą p r o c e n t o w ą l i c z b ę m a n d a t ó w, k t ó r ą t a k u r j a o b e c n i e p o s i a d a. Wreszcie oświadcza, że u s t ę p s t w a t e poczynić może j e d y n i e w t e j s e s j i, zastrzegając sobie na dalszą przyszłość z u p e ł n i e w o l n ą r ę k ę. Ustępstwa te poczyniło Polskie Stronnictwo Ludowe, aby uchylić z siebie odpowiedzialność za ewentualne odroczenie sprawy".

Rusini.

Deklaracja ruska złożona przez p. L e w i c k i e g o brzmi:

»Nie możemy przyznać słuszności deklaracji c. k. rządu z d. 27 czerwca 1907 r., gdyż zasadniczy ustawodawczy charakter Sejmu krajowego zupełnie nie różni się w niczem od charakteru parlamentu, a uznając system kurjalny wyborczego prawa sejmowego za przestarzały, nie odpowiadający współczesnym stosunkom społeczno-narodowym, obstajemy przy żądaniu demokratycznej reformy wyborczej do galicyjskiego Sejmu krajowego, opartej na zasadach powszechności, równości, bezpośredniości i tajności prawa wyborczego. W końcu żądamy dla ruskiego narodu w Galicji takiej ilości mandatów poselskich, którąby odpowiadała liczbie ludności ruskiej w kraju w stosunku do liczby ludności polskiej. Wypowiadamy zarazem konieczną potrzebę bezzwłocznego załatwienia tej sprawy«.

Konserwatyści.

Konserwatyści nie złożyli deklaracji; natomiast ich imieniem oświadczył poseł M i l e w s k i, iż prawica Sejmu uznała konieczność reformy wyborczej i serjo współdziałała. Dowodem tego jest projekt tej reformy. Zakres tej reformy oznaczyła zgodnie z tem, co podług swojej wiedzy i sumienia za zgodne z dobrem kraju uważała; chodziło jej nie o demokratyzację, lecz o pozytywną reformę praktyczną i to stanowiło ramy dla jej projektu i ustępstw. Dzisiejsza deklaracja rządu, acz doniosła, nie zmienia w niczem naszego stanowiska i nie stwarza dla nas nowego położenia. Jak przedtem, tak i obecnie jesteśmy przekonani, że istnieje podstawa, na której poważna i pożyteczna reforma wyborcza da się przeprowadzić. Tę nadzieję czerpie mowca z dzisiejszych deklaracji, które stojąc na realnym gruncie stosunków w kraju i w Sejmie, stworzą możność kompromisowego współdziałania; prawica jest do tego gotowa.

Wybór drugiego wiceprezesa.

Ponieważ poseł S t a p i ń s k i jeszcze w ubiegłej sesji sejmowej zgłosił swoją rezygnację z drugiej wiceprezesury, dlatego na wczorajszem posiedzeniu po oświadczeniu p. Stapińskiego, iż rezygnację podtrzymuje, wybrano drugim wiceprezesem p. Tadeusza Cieńskiego.

Obrady klubów.

Kluby lewicy demokratycznej i ludowy obradowały wczoraj nad sejmową reformą wyborczą. Po posiedzeniu komisji reformy wyborczej zebrały się prezydja klubów polskich przy udziale marszałka krajowego i namiestnika i obradowały nad reformą wyborczą do godziny 9 wieczór.

Reforma szkół realnych.

Komisja szkolna przyjęła wczoraj w dyskusji szczegółowej projekt ustawy o reformie szkół realnych na podstawie referatu posła Halbana. Projekt obejmuje ośmioletnią naukę, wprowadza język łaciński jako względnie obowiązkowy, skutkiem czego abiturjenci szkół realnych będą mogli uczęszczać na uniwersytet. Wogóle nauka w szkołach realnych ma być więcej pogłębioną.

Ze Sejmu.

(Mowy poselskie i tak zwane roboty zakulisowe. — Dlaczego posłowie ruscy trzymają się taktyki gwałtownej? — Ich nadzieje na odsiecz z Wiednia. — Wnioski posłów ludowych. — Głos posła Wasunga.

Nie trzeba się dziwić, że posiedzenia pełnego Sejmu są stale przerywane. Naprzykład posiedzenie wczorajsze zostało zamknięte zapowiedzią, że następne posiedzenie odbędzie się dopiero we czwartek. W ten sposób komisje będą miały więcej czasu do pracy i do przeprowadzenia porozumienia między stronnictwami.

Często się słyszy zarzut, robiony parlamentarnemu życiu, że część tego życia schodzi na »intrygi zakulisowe«, że najważniejsze nieraz sprawy załatwiają się przez komitety partyjne po za plecami całego Sejmu a nawet stronnictw. Istotnie tak bywa, tylko że te tak zwane »intrygi zakulisowe« stały się koniecznością i w rezultacie oddają życiu parlamentarnemu i sprawie wolnościowych urządzeń reprezentacyjnych największe usługi. Rzetelnie zastanawiając się nad me-

---

KAZIMIERA ZAMORSKA. 2

LENA

(wspomnienie z życia aktorki).

— Zazdrościsz — że nie ty — prawda?— odparł wesoło Wyrwicz, gdyż jego to w teatrze przezwano „Pieścidełkiem" — dla zgrabnej, smukłej postaci, a nadewszystko dla ślicznej dziewczęcej twarzy, którą raz po raz gorące oblewały rumieńce.

Kochały się w nim, a raczej kochały go wszystkie aktorki i tak popsuły, że tyranizował je bez żadnych skrupułów. A że to był chłopak bardzo inteligentny i obdarzony przytem niezwykle ciętym dowcipem — więc i dokuczył im nieraz porządnie. Lecz gniewać się na niego było niepodobieństwem.

Od pół roku, Antolka, po jednym, przez niego od niechcenia wyciśniętym na jej karminowych usteczkach, pocałunku, przywiązała się do niego bezgranicznie.

Z początku, pochlebiało mu to bałwochwalcze uwielbienie kochanki, lecz ciągłe i bez zmiany znudziło go nareszcie. Lubił ją— bardzo nawet może, lecz gdybyż ta dziewczyna chciała być rozumniejszą i nie nudziła go tak strasznie!

Gwar, w wesołem gronie aktorów, wzmagał się, z każdą chwilą rosła wrzawa, a ponad nim dźwięczał jak dzwonek, śmiech świeżo przybyłej aktorki. Leona Wrońska, pierwsza amantka tej trupy, aktorka już od trzech lat, była prześliczną w całem tego słowa znaczeniu dwudziestoletnią dziewczyną. Smukła i pysznie zbudowana o miedziano-złotych olbrzymich warkoczach, miała drobną, różową twarzyczkę i prześliczne czarne oczy gazeli. Nad wązkim paskiem kruczych brwi, bielało czoło gładkie, alabastrowe i myślące.

Ubrana w czarny, obcisły kostjum, odbijała korzystnie urodą i inteligencją od ładnych, lecz przeważnie pospolitych, koleżanek. Z rolą w jednej ręce — w drugiej trzymała duży bukiet bzu, który jej koniecznie odebrać chcieli aktorzy.

Śmiejąc się, broniła go, zasłaniając się wolną ręką, niemniej jednakże w tej walce nierównej padały drobne kwiateczki, siejąc w około zapach i krople rosy błyszczące.

W jednej chwili Wyrwicz znalazł się przy Lenie, silną dłonią odepchnął atakujących i uwolnił ją. A kiedy dziewczę żartem zaczęło mu dziękować, z zimną krwią odebrał jej kwiaty, mówiąc:

— No co prawda, bukiet mocno nadwerężony, ale ujdzie jeszcze. Bardzom ci wdzięczny za niego i zaraz spieszę posłać go pewnej mojej wielbicielce, na której mi zależy.

Mrugnął figlarnie okiem i już go nie było.

Lena miała ochotę trochę się pogniewać, lecz w tej chwili z całym impetem na jaki go stać było, wpadł mały, suchy aktorzyna.

Z czapką na bakier, czerwony, zemocjowany od progu krzyczał już przepitym falsetem.

— Pelcówna się otruła! Pelcówna się otruła!

— Co? — gdzie? — kiedy? — jak?

Zewsząd rozlegały się okrzyki i w jednej chwili wszyscy aktorzy otoczyli kołem starego Sikorkę — a wesołe przed chwilą ich twarze, w komiczno-tragiczne oblekły się maski.

— Otruła się — powtórzył Sikorka — w nocy nad ranem.

— Umarła! — krzyknęła matka sceniczna z patosem ocierając łzę z suchego oka.

— Ale czem się otruł? może grzybami, lub rybą — zapytała naiwna.

Starsze spojrzały na nią z teatralnym bólem.

— Głupia! Pelcówna otruła się sama!

— Sama się otruła — zawołała z przerażeniem Antolka — ale dlaczego?

— Tak, tak! dlaczego? zaczęto pytać zewsząd.

— Co tam dlaczego! — energicznie przemówiła matka, — urządźmy lepiej składkę, teatr się musi jakoś postawić. Trzeba jej wieniec kupić, ja pierwsza daję już, no niech tam będzie dwadzieścia centów, no dalej, dalej, zbieram.

— A zbieraj, zbieraj, ale chyba dopiero jak dostaniemy gażę.

— Umarły przecież nie może czekać na gażę!

— No ona niby, całkiem jeszcze nie umarła — wtrącił nieśmiało Sikorka.

— Jakto całkiem nie umarła? więc żyje jeszcze? — z mimowolnym zawodem w głosie — ozwało się parę osób.

— Ano żyje i pewnie żyć będzie, wypompowali jej żołądek w szpitalu. Ale składka przyda się i tak — bo Pelcówna jest w poważnym stanie.

(C. d. n.)

todą postępowania posłów w Sejmach i parlamentach, trzeba przyjść do przekonania, że jeszcze najwięcej pozytywnej pracy wykonywują właśnie ci reprezentanci kraju, którzy za kulisami jednoczą stronnictwa dla wspólnych celów, podczas gdy w sali sejmowej rozlega się głośna a często nawet krzykliwa fanfara zacietrzewionego mówcy.

Niejeden poseł, który popisuje się swą cnotą zasadniczości, w rzeczywistości ten tylko rezultat osiąga, że sobie samemu swą mową osobistą wobec wyborców robi reklamę. Staje on na stanowisku jednostronnem, widzi tylko swoje a raczej stronnictwa swego hasła i z mownicy sejmowej wpędza swych wyborców i stronników w ekstazę polityczną. Czytelnik bowiem pism, który dowiaduje się o tej mowie jednostronnej posła, jeśli jest tego samego stronnictwa co i mowca, bierze swego posła wymownego za cały Sejm, bierze jego słowa w sali sejmowej wypowiedziane za głos całego Sejmu, za wyrok ostatniej instancji. Zapomina czytelnik o tem, że ostatecznie mówił tylko j e d e n poseł, że rozległ się tylko j e d e n głos, który wobec tylu innych posłów, interesów i stronnictw w ciele ustawodawczem nie ma wcale tak ważnego znaczenia.

Wszak ten głos, choćby był niewiadomo jak wymowny, natarczywy i nieprzejednany, nie może zmienić istotnego stanu rzeczy w Sejmie i w kraju — nie zniesie on wszak interesów innych warstw społecznych, ani nie rozpędzi innych stronnictw w Sejmie reprezentowanych. Ow wymowny poseł, który s w y m wyborcom się podoba, który grozi i zapewnia z mównicy, że bez takiej a takiej uchwały słońce przestanie świecić nad krajem, w istocie rzeczy na uchwały Sejmu wpłynąć nie może. Posuwają naprzód sprawy swego stronnictwa i interesy warstwy społecznej, reprezentowanej przez nich, głównie ci posłowie, którzy zbliżają się do innych stronnictw i szukają możności spotkania się na drodze ugody i kompromisu. Rozprawy w Sejmie są wprawdzie walką, ale nie są bezustanną bitwą na życie i śmierć; w walkach parlamentarnych stronnictwa robią ustępstwa, albo cząstkowe zdobycze, ale nie zdają się na łaskę i niełaskę. Wprawdzie bywa czasami tak, że i po turnieju parlamentarnym stronnictwo może pójść w zupełną rozsypkę; ma to miejsce właśnie wtedy tylko, gdy stronnictwo jakieś stawia wszystko na kartę, gdy nie liczy się z innymi żywotnymi i silnymi interesami w kraju, tylko siebie w jednostronnem świetle walki widzi.

Tę stronę bardzo złożoną w życiu parlamentarnem trzeba mieć na uwadze i w pamięci. Często się zdarza, że naprzykład wyborca demokratyczny lub ze stronnictwa ludowego, a w ogóle z opozycji, niezadowolony jest ze spokojnego postępowania posłów swego stronnictwa i chciał by widzieć wszystkich posłów opozycyjnych z gestem gwałtownej walki, z gromem groźby w ręku, z pięścią podniesioną, jak to naprzykład robi poseł Staruch. „Niech *nasi* — mówi taki „gorący“ wyborca — postępują tak jak Rusini postępują“.

I nic by nie wskórali, gdyby tak postępowali, bo tajemnica postępowania posłów ruskich tkwi nie w ich gwałtownych przemówieniach. Właśnie na wczorajszem posiedzeniu poseł Lewicki wyraźnie wskazał na odsiecz, którą posłowie ruscy swym krzykiem spodziewają się zwabić. Poseł Lewicki, zarzucając namiestnikowi, że postępuje jak namiestnik p o l s k i a nie jak namiestnik cesarski, zawołał: „postaramy się o to, by na najwyższem miejscu o tem się dowiedziano“. Innemi słowami poseł Lewicki zagroził Wiedniem i jasno zaznaczył, że Rusini nie na siebie liczą, nie na krzyki i groźby posłów ruskich, ale na odsiecz z Wiednia.

Otóż jakie jest polskie stronnictwo autonomiczne, któreby pragnęło i przyzywało tej odsieczy? Nie masz takiego stronnictwa polskiego w Sejmie, któreby przyzywało Wiedeń na arbitra w ostatniej istancji. Pozostaje więc polskiej opozycji sejmowej taktyka liczenia się ze wszystkiemi siłami i interesami w kraju, a nietylko z interesami, które ona reprezentuje.

Tę naukę można wyciągnąć z przebiegu wczorajszego posiedzenia. Zresztą obrady były raczej formalnej natury. Odesłano szereg wniosków poselskich do komisji i odroczono się, jak to już zaznaczyliśmy, do czwartku.

Na początku posiedzenia zjawiła się zapowiedź licznych wniosków poselskich. Poseł S t a p i ń s k i zgłosił wniosek nagły w sprawie niedopuszczenia bydła i mięsa zagranicznego w granice państwa. Dyskusja nad tym wnioskiem będzie bardzo żywa, bo jak to już w »Gazecie Powszechnej« wykazaliśmy, demokracja miejska zupełnie na fałszywej znajduje się drodze, gdy cłom przypisuje drożyznę.

Poseł B i s zgłosił dwa wnioski zwykłe: jeden w sprawie zmiany trasy kolei Nisko-Rzeszów w Madiarni i budowy mostu na Łęgu (pow. Tarnobrzeg), a drugi o odpisy podatkowe z powodu gradobicia w Przyszowie kameralnym i szlacheckim.

Poseł J e d y n a k zgłosił wniosek o nadużycia komendanta posterunku żandarmerji Sawczaka w Antoniówce.

W głównej dyskusji z dnia wczorajszego, mianowicie z powodu zamknięcia rachunków na rok 1909 z posłów ludowych zabrał głos p. W a s u n g. Wykazując różne braki w sprawozdaniu Wydziału krajowego słusznie podniósł mówca potrzebę utworzenia posady urzędnika-rolnika w zarządzie funduszów stypendjalnych; tylko taki urzędnik mógłby opracować nadzór fachowy nad dobrami stypendjalnemi. Następnie poseł Wasung podniósł myśl, rzuconą przed kilku miesiącami przez „Słowo“ warszawskie, które wykazywało brak należytego spisu szlachetnych fundatorów, jakim pokolenia liczne zawdzięczają pomoc w naukach — i w zakładach dobroczynnych samopomocy społecznej. Taka księga byłaby nie tylko nauką wdzięczności dla żyjącego pokolenia, ale stanowiłaby jednocześnie łączność między przeszłością a teraźniejszością i przekazywałaby trwałą troskę o dobro społeczne pokoleniom przyszłym.

Powiaty Łańcut-Przeworsk.

Przed paru laty z olbrzymiego powiatu łańcuckiego wydzielono część gmin i stworzono z nich osobny okręg polityczny z siedzibą w Przeworsku.

Odrazu jednak popełniono błąd, bo zamiast przepołowić na dwie, pokrywające się, części całe owalne terytorjum dawnego powiatu łańcuckiego — wykrojono szereg gmin w kształcie półksiężyca na południu tego terytorjum i to tak niefortunnie, że mieszkańcy północnych okolic powiatu łańcuckiego, należący do okręgu sądowego Leżajsk, chcąc udać się do swego miasta powiatowego koleją, muszą przejeżdżać przez powiat przeworski linją Nisko-Przeworsk i Przeworsk-Łańcut.

Skutki takiego stanu rzeczy są bardzo przykre, bo przedewszystkiem na taką jazdę okrężną traci się czas i pieniądze, a na wypadek wezbrania rzek lub ciężkiej zimy mieszkańcy okolic Leżajska odcięci są od reszty powiatu i wogóle porozumiewanie się z władzami powiatowemi mają utrudnione.

Obecnie, kiedy Sejm obraduje i na porządek dzienny jego może wejść zgłoszony już wniosek księcia Lubomirskiego o podział łańcuckiej Rady powiatowej — ruszył się lud tamtych okolic i rozpoczyna akcję petycyjną z protestem przeciw dzieleniu powiatu autonomicznego i to przeciw takiemu dzieleniu, jak tego żąda wszechpolski książe pan, tudzież z żądaniem równoczesnem o zmianę terytorjum obu tych powiatów politycznych t. j. starostw łańcuckiego i przeworskiego.

Przedewszystkiem lud sprzeciwia się dzieleniu dotychczasowej Rady powiatowej łańcuckiej ze względów zasadniczych, w których oszczędność gra wielką rolę. Przy dwóch bowiem Radach trzebaby podwójnego personalu urzędniczego, podwójne więc byłyby wydatki na ten cel. Że zaś podziału tego pragnie tak gwałtownie książe Lubomirski — nie żdziwi się nikt, kto sobie przypomni apetyty wszechpolskiego księcia na marszałkostwo krajowe, gdyby się udało hr. Badeniego wysadzić z siodła — ponieważ zaś dotychczas nic z tego, gotów jest zgodzić się nawet na przeworskie marszałkowstwo powiatowe, bo i z tego będzie jakiś »prefit«, jak chłop powiada.

Ludność tamtejsza protestuje dalej przeciwko takiemu podziałowi, jak go książe Lubomirski proponuje — a żąda natomiast zmiany terytorjum starostwa przeworskiego i to takiej, aby ono objęło także wszystkie gminy, położone na północ od Wisłoka wzdłuż linji kolejowej Przeworsk-Nisko, a to: Jastrzębiec, Brzyską Wolę, Wulkę łamaną, Kurytówkę, Tarnawiec, Dornbach, Ożannę, Żuchów, Porębę, Sarzynę, Łukowę, Rudę, Jelnę, Brzychojec, Staremiasto, Malenisko, Podklasztor, Siedlonkę, Podzwierzyniec, miasto Leżajsk, Podolszyny, Wierzawice, Grodzisko miasteczko, Grodzisko górne i dolne, Wulkę grodziską, Dębno, Chałupki grodziskie, Zmysłówkę, Opaleniska, Laszczyny i Chodaczów — albowiem mieszkańcy tych gmin muszą jeździć do starostwa w Łańcucie przez całe starostwo i miasto Przeworsk.

Naodwrót ludność żąda, aby wydzielono że starostwa Przeworsk gminy Markowę, Gać, Chodakówkę, Sieteż, Siedleczkę, Monasterz, Łopuszkę wielką, Zagórze, Hucisko jawornickie, Widaczów, Hadle kańczudzkie i Tarnawkę — a wcielono je do powiatu łańcuckiego, gdyż gminy te leżą znów bliżej Łańcuta niż Przeworska, a mieszkańcy niektórych z nich muszą dopiero przez Łańcut jeździć do przeworska.

W sprawie tej organizuje Komitet powiatowy PSL. w Łańcucie akcję petycyjną i zwraca się do wszystkich gmin w obu powiatach, by na najbliższą niedzielę zwołały u siebie zgromadzenia i wysłały do Sejmu na ręce naszych posłów ludowych stosowne petycje, bo także książe Lubomirski nie zasypia sprawy i z gmin pod Przeworskiem, obałamuconych przez siebie, wysyła petycje za swoim projektem.

Postulaty nauczycielskie.

Na odbytem onegdaj we Lwowie zebraniu kraj. Komitetu wiecowego nauczycielstwa ludowego, wybranego przez wiec nauczycielski w r. 1907, wraz z delegacją polsko-ruską — wymieniono jako oczekujące od długiego szeregu lat daremnie z ałatwienia w Sejmie następujące postulaty:

zniesienie systemu płac miejscowo-klasowego, a zaprowadzenie osobowo-klasowego, według normy 4 rang najniższych urzędników państwowych;

wydanie pragmatyki służbowej, któraby określała dokładnie stanowisko społeczne nauczyciela ludowego, jego prawa i obowiązki, zapewniła i uregulowała awans;

wprowadzenie czynników autonomicznych do Rady szkolnej krajowej także z łona nauczycielstwa lud,;

zniżenie lat służby z 40 na 35;

zmiana ustawy emerytalnej dla emerytów, wdów i sierót po nauczycielach ludowych i szereg spraw innych.

Postanowiono rozwinąć akcję w sprawie przejęcia połowy wydatków przez skarb państwa i wezwać ogół nauczycielstwa do rozbudzenia organizacji powiatowych, a od wyniku konferencji Komitetu z posłami sejmowymi zależeć będzie treść enuncjacji, jaką Komitet wyda w najbliższym czasie do społeczeństwa i nauczycielstwa.

Jednoroczni ochotnicy.

W nowej ustawię wojskowej, którą rząd przedłoży parlamentowi na przyszłą wiosnę, zajdzie szereg zmian w instytucji jednorocznych ochotników.

Jednem z najważniejszych postanowień będzie, że do jednorocznej ochotniczej służby wojskowej dopuszczeni w przyszłości będą jedynie kandydaci, którzy wykażą się ukończeniem wyższego gimnazjum lub wyższej szkoły realnej, albo wreszcie równorzędnego zakładu naukowego, z pomyślnym skutkiem. Które zakłady uznane być winny za równorzędne z gimnazjum, lub szkołą realną — orzeknie ministerstwo obrony krajowej w porozumieniu z ministerstwami oświaty i wojny.

Odpadnie natomiast ułatwienie dziś istniejące, a polegające na tem, że wolno za pomocą pomyslnego świadectwa, t. zw. egzaminu inteligencyjnego (*Intelligenzprüfung*) ominąć obowiązek wykazania się świadectwem egzaminu dojrzałości gimnazjalnem lub realnem.

Aby jednakowoż tym obowiązanym do służby wojskowej, którzy z powodu wyboru pewnego zawodu nie mogą uczynić wymaganemu warunkowi zadość, jednakowoż umożliwić skrócenie czasu służby wojskowej — mieścić się będzie w nowej ustawie wojskowej przepis, że popisowi, którzy w dziedzinie wiedzy, literatury, techniki, sztuki lub sztuki zastosowanej do przemysłu złożyli dowody nadzwyczajnej zdolności, mogą uzyskać wyjątkowo prawo jednorocznej ochotniczej służby wojskowej, pomimo braku świadectwa z ukończenia szkoły średniej.

Tak więc nowa ustawa przez uchylenie t. zw. egzaminów inteligencyjnych ścieśni z jednej strony sferę, dopuszczoną do pełnienia jednorocznej ochotniczej służby, z drugiej jednakże strony przywilej ów rozszerzy na koła, które obecnie nie posiadają tego przywileju.

KRONIKA.

Dział popularno-naukowy otwieramy z numerem dzisiejszym stale na ostatniej stronie naszego dziennika. Pomieszczać tam będziemy popularne artykuły z dziedziny wszystkich gałęzi wiedzy i nauk praktycznych, tudzież krytykę literacką i teatralną. Rozpoczynamy feljetonem o „Esperancie“.

Kraków 4 października.

Z teatru miejskiego. Spółka komedjowa Flers & Caillavet, autorowie „Króla“, „Miłość czuwa“, „Osiołkowi w żłoby dano“ i w. i. wchodzą na afisz teatru krakowskiego w sezonie bieżącym w nadchodzącą sobotę, w dniu tym wystawiona będzie ostatnia ich nowość: „Gaj święty“, która obecnie nie przestaje tryumfować w paryskich teatrach.

Teatr ludowy. Ze „Skowronka“, odbywają się w dalszym ciągu próby pod kierunkiem dyr. Rygiera. Grają w tej sztuce pp. Garda-Falkenrieh, Roland, Rozwadowska, J. Rygier, Bończa, Czarnowski i Szkudelski. Premjera w piątek. W „Robercie i Bertrandzie“ bierze udział cały personal teatru ludowego. Wesoły ten wodewil grany będzie w sobotę, w niedzielę i w poniedziałek.

Resursa urzędnicza urządza w sobotę 8 bm. „Tombolę artystyczną“ w połączeniu z zabawą taneczną przy dźwiękach muzyki wojskowej 13 p. p. Początek tomboli o godzinie 8 wieczorem, początek zabawy o godzinie 11 w nocy. Wstęp dla członków 1 kor., dla gości (za zaproszeniami) 2 kor. Bilety wydaje już od dziś Sekretarjat Resursy codziennie od godziny 7 do 9 wieczorem.

Wysyłka pocztowa do Rumunji została obecnie utrudnioną, gdyż do pakietów muszą być dołączane oryginalne faktury.

Aresztowanie Królewiaków. Wczoraj po południu rozpoczęło się śledztwo sądowe przeciw 9 aresztowanym w sobotę i odstawionym do więzienia sądowego Królewiakom. Prowadzi je sędzia śledczy dr Kłodziński; jak słychać postępuje ono bardzo szybko i wkrótce zostanie ukończone. Dotychczasowe jego wyniki nie są wiadome. W areszcie „pod telegrafem“ znajduje się jeszcze Abraham Rosenzahl, dentysta z Podgórza, aresztowany pod zarzutem szpiegostwa. Rosenzahl przybył do Krakowa przed dwoma laty i już raz robiono mu zarzuty, że pozostaje w stosunkach z rosyjską ochraną. Dzisiaj odbywa się w dalszym ciągu przesłuchanie świadków w tej sprawie. W dotychczasowem śledztwie niema podobno żadnych obciążających go zarzutów, przeto dziś zostanie on prawdopodobnie wypuszczony na wolną stopę, a wyniki śledztwa przesłane zostaną prokuratorji państwa.

— Policja zastrzega się przeciw atakom, iż ze względów narodowych nie chciała podać nazwisk aresztowanych. Uczyniła to jedynie dlatego, że nie była ustalona ich tożsamość, a nadto nie chciała kompromitować osób, które jako niewinne mogły po śledztwie policyjnem wyjść na wolność.

Naczelnik ochrany w Krakowie. Naczelnik ochrany rosyjskiej i prokurator warszawskiej Izby sądowej Nabokow bawią w Krakowie. Pobyt tych niezwykłych gości w Krakowie może budzić przypuszczenia, że stoi w związku z aresztowaniami sobotniemi. Z innej strony informują nas z Krakowa, że aresztowania sobotnie nie wywołały tam wrażenia, że nawet w kołach policyjnych ma panować przekonanie, jakoby rezultat ich był zbyt nikły.

Wiadomość tę powtarzamy za „Słowem polskiem“.

Włamanie do zakładu fotograficznego. Onegdaj o godz. 4 rano zauważyli policjanci, stojący na posterunku na rogu ulicy Szewskiej i plant, że jakiś jegomość wybija szybę w oknach zakładu fotograficznego p. Hennera i tamże włazi. Otoczono dom i czekano na ptaszka. Miły ten jegomość, dostawszy się do zakładu, a widząc, że jest spostrzeżony, chciał się stamtąd wymknąć, ale, narobiwszy hałasu, zbudził stróża kamienicznego, który go oddał w ręce czekającej na ptaszka policji. Na inspekcji pokazało się, że miły ten gość zakładu p. Hennera jest t. zw. operatorem u firmy „Adela“ przy pl. Szczepańskim. Widocznie konkurencyjna zawiść sprowadziła go do drugiego zakładu. Pokazało się przy tej sposobności, że firma „Adela“ zatrudnia prusaka.

Narzędzia ogrodnicze zakwestjonowano dziś u czeladnika stolarskiego St. Płatka, który chciał je dziś na targu sprzedać za zniżoną cenę.

Złodzieje w hotelach. W hotelu „pod Różą“ aresztowano stróża Wojciecha Opacha, który od dłuższego czasu dopuszczał się systematycznie kradzieży na szkodę gości. Znaleziono u niego kilka tysięcy koron, które sobie rzekomo miał złożyć.

W hotelu Krakowskim ujęto wczoraj Jana Kordasa, który zakradł się do pokoju p. Olgi

Gassan i rozbił jej kufer, a potem, gdy ona nadeszła, ukrył się w szafie.

Upadek z wozu. Wczoraj wieczór spadła z wozu na Dębnikach podczas jazdy Eleonora S., żona rzeźnika, tak nieszczęśliwie, że wpadła pod koła i odniosła dotkliwe rany na rękach i nogach. Opatrzyło ją Pogotowie ratunkowe i pozostawiło opiece domowej.

Ciężkie pobicie. Wczoraj po południu zgłosił się na stację Pogotowia ratunkowego Jan Wykusz, 29-letni stróż nocny w Bossutowie, którego dwaj bracia Jamrozowie napadli w nocy we wsi, ciężko pobili, a następnie gdy upadł na ziemię, znęcali się nad nim tak długo, aż stracił przytomność. Wykusz odzyskawszy przytomność, przywlókł się do Krakowa do szpitala, tam go jednak nie przyjęto, lecz odesłano na Pogotowie, gdzie go opatrzono. Sprawa została oddana sądowi.

Rozprawa ofertowa. Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie ogłasza rozprawę ofertową na dostawę materjałów, służących do oświetlenia, towarów płóciennych, wyrobów kauczukowych ! skórzanych, wyrobów ze szkła, oleju lnianego i pokostu, oraz dekstryny i spirytusu. Oferty należy wnieść do dnia 25 października br. Bliższych informacji udziela Izba handlowa.

Repertuar teatrów krakowskich

(od 3 bm. do 9 paździer.).

		miejski	ludowy
Wtorek		Złoty wiek ryc.	To szczyt wszyst.
Środa		Eros i Psyche	Chcę sobie pohulać
Czwartek		Wielki Fryd.	To szczyt
Piątek		Żydzi	Skowronek. Now.
Sobota		Gaj święty	Dwaj złodzieje
Niedz.	po poł.	Dzieje Orest.	To szczyt wszyst.
Niedz.	wieczór	Gaj święty	Dwaj złodzieje

Z kraju.

Obchód grunwaldzki w Ryglicach. Dnia 29 września odbył się w Ryglicach głównie za inicjatywą p. Reichelta obchód grunwaldzki. Już o godzinie 6 rano muzyka zagrała pobudkę — o 9 ruszył pochód przez nową ulicę grunwaldzką i rynek do kościoła. Na czele pochodu jechała konno banderja, dalej szła muzyka i sokolstwo okoliczne, potem dziewczęta w strojach krakowskich, które niosły wieniec wraz z orłem polskim. Wreszcie dzieci szkolne, straż pożarna, okoliczna inteligencja i włościaństwo zamykało pochód. W kościele uroczyste nabożeństwo odprawił ks. Jaglarz. Z kościoła ruszył pochód na Rynek — gdzie w krótkich a serdecznych słowach przemówił burmistrz Ciombor, następnie imieniem komitetu p. Reichelt i owacyjnie witany poseł Witos. Mowy te wywarły na słuchaczach głębokie wrażenie. Po złożeniu wieńca na tablicy pamiątkowej, ufundowanej przez p. Franciszka Boratyńskiego. udali się uczestnicy obchodu na wspólny obiad, na którem reprezentowane były wszystkie stany. Wygłoszono tu również parę pięknych mów i przy dźwiękach muzyki zakończono tą podniosłą uroczystość.

Zebranie ludowe w Łętowni (powiat Nisko) odbyte w niedzielę 2 bm., uchwaliło wysłać na ręce posła Stapińskiego petycję za czteroprzymiotnikowem prawem wyborczem do Sejmu, a przeciw łączeniu tej reformy z reformą gminną. Zarazem wyrażono zaufanie do polityki posłów P. S. L.

Protest przeciw wyborom do tarnowskiego kahału. Przeciwko odbytym 21 września wyborom do kahału wniesiony już został ze strony opozycyjnej protest. Jak już donosiliśmy — odbyły się wybory tegoroczne bez żadnej agitacji i bez jakiejkolwiek akcji wyborczej. Opozycja tak dalece zlekceważyła sprawę, że nie postawiła nawet własnej listy. Inna rzecz, że przy obecnym systemie wyborczym nie mogła opozycja nawet marzyć o skupieniu jakiej takiej liczby głosów i że wobec tego postąpiła odpowiedniej, usuwając się zupełnie od akcji wyborczej. Powinien z tego w pierwszym rzędzie wyciągnąć naukę kahał. Powinien zrozumieć, że tak dalej być nie może. Jest rzeczą wprost niesłychaną, żeby na 16.000 żydów tylko 390 posiadało prawo wyborcze, podczas gdy do Rady miejskiej głosuje 2500. Rozumie się samo przez się, że w takim stanie rzeczy cała prawie ludność żydowska zachowuje się wrogo wobec kahału, a jeśli nie wrogo, to najzupełniej indyferentnie. Najlepszym tego dowodem fakt, że na 390 uprawnionych do głosowania oddało swe głosy tylko koło 200 obywateli. Jeśli się zważy, że na tych niecałych 200 wyborców przypada 31 kandydatów (wraz z zastępcami) co najmniej dwa razy tyle jak kandydatów, pozatem mnoga liczba funkcjonarjuszy kahalnych, jakoto dajonów, rzeźników, rebów itp. — a wreszcie przeszło 60 legitymacji wdowich — to okaże się dowodnie jak dalece uzasadniony jest protest. Starostwo tarnowskie pwinno nareszcie wglądnąć w stosunki kahalne i nie dopuszczać do tego, żeby kahał zamienił się z czasem w instytucję permanencyjną.

Ze świata.

Pochowany w spirytusie. Niedawno zmarł w Perpignan we Francji lekarz dr Clemens Berjoan, który zapisał dosyć dużą sumę jednej z instytucji w Perpignan pod warunkiem, iż ciało jego zostanie włożone w drewnianą trumnę, przesyconą smołą, ta zaś będzie wstawiona w cynkową, zamykaną hermetycznie i napełnioną dziewięćdziesięcio-stopniowym spirytusem. A to dlatego — głosi testament — ażeby moich kości nie rozproszono później po świecie i żeby ktoś, pozbawiony skrupułów, nie przywłaszczył sobie, jak to się często zdarza, mego grobu. Wolę oryginalnego zapisodawcy wykonano skrupulatnie i lekarz spoczął w spirytusie. Jedna z gazet dodaje, że gdyby przykład doktora Berjoana znalazł naśladowców, to państwo nie potrzebowałoby trudzić się nad wyszukiwaniem nowych źródeł podatkowych — wystarczyłby na wszystko podatek od spirytusu.

Ucho w butelce. Czterech mężczyzn zostało w Chicago aresztowanych we wtorek zeszłego tygodnia w nocy jako podejrzanych o wysłanie grożących listów do prezydenta kompanji okrętowej pittsburskiej i ucięcie ucha Edwardowi Frazer z Buffalo, który przybył za robotnika do wyładowywania okrętów podczas urządzonego strejku. Jeszcze w czerwcu, wracając do domu, wszedł do salonu, gdzie go poczęstował nieznajomy człowiek piwem i potem nic nie wie, co się z nim stało, aż przyszedł do przytomności w szpitalu z ranami na całem ciele i bez ucha. Znalazł go policjant na drodze bez przytomności, a na czole miał przylepioną kartkę o strejku — aby się trzymał zdala od wszelkiej pracy przy okrętach i dokach na jeziorze. Prezydent Coulby zaś otrzymał ucho Frezera w butelce z alkoholem oraz list, grożący mu, że jego serce tak będzie zamarynowane, jak ucho Frezera. Początkowo p. Coulby sądził, że to są jakieś żarty, ale po naradzie z innymi wspólnikami zawiadomił policję, która poczęła śledzić i przy pomocy detektywów przyłapano czterech mężczyzn, posiadających przy sobie niektóre dowody, że oni są sprawcami tak owych listów, jakoteż pokaleczeń Frezera.

Wszechpolskie... karakony!

Zdaje się, że niema na świecie więcej plugawej grupy ludzi, jak wszechpolacy — potrafią oni ohydnem obrzucić błotem nietylko każdego, który jest ich przeciwnikiem politycznym, ale nawet i tych, którzy do niedawna zaliczali się do ich zwolenników, aż przejrzawszy, co to za towarzystwo, opuścili ich szeregi.

Rynsztokiem takim wszechpolskim, z którego się całymi kubłami bluzga nieczystość, jest plugawy dzienniczek lwowski »G o n i e c«. Uważamy poniżej swojej godności odpowiadać na ataki, z takiej strony padające na ludowców — ale dla przykładu, jaką to wstrętną jest kałużą ten »Goniec« wszechpolski, przytaczamy zeń ustępy, odnoszące się do posłów Pastora, Germana i Battaglji, w bezsilnej zemście miotane na nich za organizowanie »Zjednoczenia demokratycznego«.

Gończowy idjota-reporter pisze tak o »karakonach politycznych« — sam karakon najplugawszy:

»Jedną z wielu właściwości lwowskich, które właściwie są niewłaściwościami, jest ogromne mnóstwo owadów społecznych i politycznych.

Prym między nimi wiodą zwłaszcza karakony polityczne, zwane także szwabami, albo cyganami politycznymi. Po łacinie nazywają się one »Batiarnia«, z dodatkiem »vulgaris«, »germanus« i t. d. odpowiednio do tego, czy dany rodzaj karakona jest pochodzenia rodzimego, czy też zagranicznego. W ostatnich czasach pojawił się też specjalny rodzaj Batiarni, zwany »Batiarnia-pastor« (pasterz), a to dlatego, że przebywa w towarzystwie trzody«.

»Wyższym gatunkiem w rodzinie tych owadów jest »Batiarnia germanus«, który trzyma zawsze nos zadarty w górę i odznacza się złocistym kołnierzem. Ten rodzaj karakona politycznego dopiero niedawno został odkryty i komisja sanitarna wypędziła go ze swoich mieszkań tak, że owad ten kryje się obecnie jedynie jeszcze przy Wałach Gubernatorskich.

Specjalną, jakby arystokratyczną, odmianą Batiarni jest gatunek, jaki przed stu laty przywędrował do Galicji z Włoch. Odznacza się on wzrostem i zażywnością ciała, ma bardzo przyjemny wygląd, umie ładnie brzęczeć, wskutek czego lubiany jest wielce przez kobiety, na które siada. Ulubionem jego miejscem pobytu są nocne kawiarnie. Owad ten daje się używać do rozmaitych celów i byłby nawet bardzo pożyteczny, gdyby nie to, że jest zdradliwy i tak łakomy, że kto mu da ziarnko strawy więcej, temu on służy. Ta szczególna włoska odmiana politycznego karakona nazywa się »Baron-Batiarnia« i jest najbłyskotliwsza odmianą cygana politycznego.

Charakterystyczną jest rzeczą, że nasze żarłoczne galicyjskie kawki nie tylko karakonów politycznych nie jedzą, ale owszem same dostarczają im pożywienia".

Egzamina o zakład.

W Rosji funkcjonuje instytucja wielce ciekawa, przygotowuje ona uczni do egzaminów szkolnych z gwarancją. Płaci się takiemu przygotowywaczowi sto pięćdziesiąt rubli hurtem i już o nic płacącego głowa nie boli.

Lekcje, jakie daje taki przygotowywacz, wkraczają w dziedzinę cudów potrosze. Siedzi on bowiem sobie podczas lekcji tych i czyta gazety. A sama obecność męża tego sprowadza na ucznia wszystkie potrzebne natchnienia. W czasie oznaczonym staje on do egzaminów — i nie chybia.

...A czy znacie anegdotkę o zakładzie, jaki kiedyś stanął pomiędzy dyrektorem gimnazjum a ojcem ucznia...

— Znamy!... Znamy!...

Więc posłuchajcie...

Założył się ojciec ucznia z dyrektorem szkoły, że jego syn nie zda do wyższej klasy. O sto rubli. »Nie zda!« mówi ojciec. »Zda« mówi dyrektor. Uderzyli ręka o rękę. I dyrektor — wygrał.

W kilka lat potem, gdy już uczeń był na uniwersytecie, wieść o tym zakładzie przestała być tajemnicą. Postanowił więc inny ojciec spróbować tego sposobu.

— Panie dyrektorze! — mówi — zakład o sto rubli, że mój syn nie zda matury...

Dyrektor potrząsnął głową:

— O trzysta rubli tobym się założył...

W ciągu kilku lat zakłady poszły w górę...

Sąd familijny.

Niezwykły nowy sąd rozpoczął tymi dniami swoje czynności w Nowym Jorku. Jest to „sąd pożycia domowego", któremu postawiono za zadanie wydawać wyroki w najrozmaitszych sprzeczkach domowych, a w szczególności bronić opuszczonych i źle traktowanych zarówno żon, jak i mężów.

Na otwarcie owego sądu przybyła wielka liczba kobiet i mężczyzn z najrozmaitszych sfer stanów, aby u sędziego Mr. Cornella szukać pomocy i ratunku w potrzebie.

Były pary eleganckie i wyglądające na zadowolone, ale nie brakowało postaci rozpaczliwych, którym głód i nieszczęście można było wyraźnie wyczytać z oblicza i ubioru.

Sędzia otworzył pierwsze posiedzenie skromnie i bez wszelkich formalności, a zarazem zaznaczył, że wszyscy, którzy zwrócili się do sądu, muszą przedłożyć swoje sprawy ze spokojem i że kłócić się nie wolno.

Pierwszym oskarżycielem, który wystąpił, była nieśmiała i uboga kobieta z dziecięciem na ręku. Prosiła o zaaresztowanie męża, który ją opuścił. Jej życzeniu uczyniono zadosyć, poczem przed sędziego wystąpiła inna kobieta w towarzystwie męża i ojca. Oskarżającym był w tym wypadku mąż. Żalił się gorzko na zachowanie się swego teścia, zamącającego spokój małżeński.

Zeznał, że go wspomaga syn i że mieszka u córki.

— Musi więc pan teraz zamieszkać u syna, brzmiał salomonowy wyrok sędziego Mr. Cornella — to obecne małżeństwo będzie potem szczęśliwem ze sobą.

— To jest właśnie, czego pragniemy — powiedział małżonek z zadowoleniem i opuścił salę sądową, prowadząc żonę pod rękę.

Tuzin innych wypadków wytoczono jeszcze przed sędzią, a owemu urzędnikowi udało się usunąć w połowie trudności między małżonkami i doprowadzić do tego, że odeszły zadowolone i szczęśliwe.

W ostatnich latach zdarzało się coraz częściej, iż jeden z małżonków opuszczał złośliwie drugiego, co wywołało konieczność zaprowadzenia takiego sądu. Przeciętna liczba skarg, jakie z tego powodu otrzymywała policja, wynosiła w roku 2700 sztuk.

Telegramy.

(Telefonem od naszych korespondentów).

Para belgijska w Wiedniu.

Wiedeń, 4 października (tel. B. K.). Wczoraj wieczorem przybyła tu belgijska para królewska. Na dworcu oczekiwali ją cesarz i bawiący we Wiedniu arcyksiążęta. Cesarz przywitał się z parą królewską bardzo serdecznie. Następnie cesarz pojechał do burgu w jednym powozie z królem, a w drugim jechała królowa belgijska i arcyksiężniczka Marja Anuncjata.

Minister Schönaich zachwiany.

Wiedeń 4 października (tel. wł.). „Vaterland" potwierdza doniesienia o zachwianiu stanowiska ministra wojny Schönaicha. Minister stanie jeszcze 12 bm. przed delegacjami i wypowie swoje exposé, obejmujące sprawozdanie budżetowe za rok 1910. Exposé budżetowe za rok 1911 wypowie już jego następca. Upadek Schönaicha łączą ściśle ze sprawą węgierskich postulatów wojskowych.

Zarzuty Hraby.

Wiedeń. 4 października (tel. wł.) Komisja wybrana z łona Rady miejskiej dla zbadania zarzutów Hraby, postanowiła przesłuchać go w nadchodzący piątek.

Program nowego ministra.

Paryż. 4 października (tel. wł.) »Matin« przynosi z Petersburga program nowego rosyjskiego ministra spraw zagranicznych. Program ten obejmuje: 1) wzmocnienie trójprzymierza, zbliżenie do Włoch i utrwalenie lepszej rękojmi pokojowej na Bałkanie; 2) zachowanie przyjaznych stosunków z Rumunją; 3) nieufność w stałe stosunki pokojowe w Turcji, która objawia symptomaty awanturnicze; 4) zachowanie przyjaznej roli doradcy Bułgarji i innych państw bałkańskich.

Wizyta na dworze carskim.

Berlin 4 października (tel. wł.) »Local-Anzeiger« donosi z Sofji, iż król Ferdynand zamierza spotkać się z carem rosyjskim celem omówienia spraw bałkańskich. Ministerstwa zagraniczne obydwu państw rozpoczęły już w tej sprawie pertraktacje.

Nowy monopol.

Budadeszt 4 października (tel. wł.) Węgierski minister skarbu Lukacs zamierza wnieść w sejmie projekt ustawy wprowadzający państwowy monopol na wydobywanie oleju skalnego, metanu i calium soli. Rafinerje mogą pozostawać w rękach prywatnych.

Skutki konwencji turecko-rumuńskiej.

Zofja, 4 października (tel. B. K.). Ze strony urzędowej oświadczają, że wiadomość londyńskiego „Timesa", który w związku z pogłoską o konwencji wojskowej turecko-rumuńskiej doniósł, iż ludność tutejsza jest przeciw Austrji wzburzononą i atakuje na ulicach austr. poddanych, jest zupełnie zmyśloną.

Masowe otrucie grzybami.

Budapeszt, 4 października (tel. B. K.). Z powodu zakupna na tut. targu trujących grzybów, cztery rodziny zachorowały wczoraj wśród objawów zatrucia. 21 osób przewieziono do szpitala, wdrożono śledztwo celem wykrycia sprzedawcy tych grzybów, jak dotąd jednak bez rezultatu. Kilka osób znajduje się w niebezpieczeństwie życia.

Fabryka ludzi?

Trjest, 4 października (tel. wł.). „Piccolo" podaje list meksykańskiego lekarza All-Herrera, pisany do jednego z lekarzy trjesteńskich, w którym mu donosi, iż udało mu się z połączenia mieszaniny: 10 centygramów karbonatu i 10 gramów kwasu krzemiennego uzyskać ludzkiego embrjona.

Wydawca i redaktor naczelny:
WŁADYSŁAW WĄSOWICZ.
Redaktor odpowiedzialny:
STANISŁAW NIEMIEC.

ESPERANTO.

1

(Czy to jeszcze utopja...?)

W całym cywilizowanym świecie kotłuje się i wre pod wpływem idei szlachetnej i wzniosłej. Ludzie coraz bardziej poczynają pojmować wartość jej dla kultury i walczą też jak szermierze o zdobycie należnych jej praw, walczą, by objęła świat cały. A znalazła się zarówno w każdym z krajów Europy, jak na dalekim wschodzie i w upalnych okolicach Afryki i w tętniących przemysłem miastach Ameryki, jakoteż i daleko na polinezyjskich wyspach.

Ideą tą jest idea języka międzynarodowego, rozwiązanego genialnym tworem szlachetnego Polaka, dra Ludwika Zamenhofa. »Esperanto« zwie się ów język międzynarodowy, a zastosowanie i rozszerzenie jego w świecie wzrasta z każdym dniem.

Nie potrzeba już teraz bezcelowego »kucia« gramatyk obcych języków — teraz znajomość Esperanto zastępuje znajomość tych języków — czas zaś zaoszczędzony można obrócić na pogłębianie wiedzy i wzmożenie znaczenia literatury i ducha narodowego.

Jak każda wielka idea, tak i idea esperantyzmu, mająca na celu stworzenie silnego fundamentu językowego, na którym opierając się różnojęzyczne narody, mogą w miłości i zgodzie z sobą się porozumiewać, napotyka wiele niesłusznych zarzutów, będących tylko wpływem nieznajomości rzeczy.

Większa część krytyków, zapytanych o podstawy, na jakich swe twierdzenia opierają, wyzna z chełpliwą miną, że szkoda czasu na czytanie Esperanta i niejedni, otrzymawszy elementarz esperancki, wolą go wrzucić w kąt, by tylko nie zajmować się sprawą tak tak bezsansowną, jak Esperanto. Lecz ciekawem jest, skąd ci, na pozór poważni krytycy Esperantyzmu otrzymali zapewnienie swych śmiałych wypowiedzeń. Wszak słusznem jest zapytać tego, co nam chce podać informacje o języku angielskim, czy sam znał język angielski.

A zapewne żaden z krytyków esperantyzmu nie zna dokładnie Esperanta, bo inaczej musiałby przyznać mu istotną wartość, jako środka międzynarodowej komunikacji duchowej wśród różnojęzycznych narodów. Co do samego układu języka to Esperanto jest wyczerpującym środkiem międzynarodowej konwersacji, gdyż jest nadzwyczaj łatwy do nauki i wymowy, neutralny, stosujący najprostszą gramatykę i słownik możliwie międzynarodowy, a wreszcie Esperanto jest zdolny do wyrażania wszelkich nuansów myśli ludzkiej.

Toteż nie bez podstawy mógł znany uczony profesor lingwista J. Baudouin de Courtenay w jednej ze swoich prac w sprawie języka międzynarodowego powiedzieć: »Ludzie, nie rozumiejący, o co chodzi i z trudnością orjentujący się w położeniu, wyrażają obawę, że wprowadzenie w życie języka sztucznego międzynarodowego zaszkodzi językom narodowym, że ograniczy ich używanie, zmniejszy ich żywotność i twórczość. Tymczasem rzecz się ma całkiem naodwrót. Przy ustalonem istnieniu ogólnie przyjętego języka międzynarodowego pomocniczego tylko lingwiści, filolodzy, historycy literatury, szczególni amatorowie itp. będą się zajmowali obcymi językami. Wszystkim zaś innym »zwykłym śmiertelnikom« wystarczy znajomość ich ojczystego języka i wszechświatowego języka pomocniczego. Nie potrzebując czasu na przyswajanie sobie języków obcych, będą oni mogli tem gruntowniej poznawać własny język, doskonalić go i wysubtelniać«.

Esperanto ma możność swobodnego rozwoju mimo praw gramatycznych niezmiennych. Jest to więc język żywy, który urabia swe zasady prawidłowo i logicznie. Udowodniono też naukowo, że jest on istotnem rozwiązaniem języka międzynarodowego, bo lepszego od niego spodziewać się nie możemy stąd, że autor Esperanta zajął drogę aposterjarystyczną, najprostszą i najlepszą. Wszelkie próby »ulepszenia« lub »uproszczenia« Esperanta wydały płonne owoce tak, iż okazało się, postąpiono tylko w tył w swych reformach, zamiast ulepszeń.

(C. d. n.)

Drukarnia Józefa Fischera w Krakowie.